

KURYER LITEWSKI.

w Wilnie we Środę dnia 2 Kwietnia v. s. 1830 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sankt-Petersburg dnia 26 marca.

Przez N a y w y ż s z e Reskrypta, mianowani kawalerami orderów: *s. Alexandra Newskiego* z dnia 12 t. m. Jenerał-porucznicy: Komendant Moskiewski *Wierowkin* i Dowódca 4 korpusu piechoty *Sawoyni*; *s. Anny* i klasy z d. 15 t. m. Moskiewski Cywilny Gubernator rzeczywisty radca stanu *Niebołsin* i z dnia 19 t. m. rzeczywisty radca stanu *W tangali*.

— Obywatel Gubernii Wołyńskiej, Hrabia Ludwik *Grocholski*, prosił o pozwolenie założenia w mieście Kamieńcu-Podolskim klasztoru PP. Wizytek, zajmujących się z powołania wychowaniem panien. Założyciel, przeznaczając na ten przedmiot plac na przedmieściu Kamieńca, od 9,490 sążni kwadratowych wraz z przynależącymi się tam murami, zobowiązał się wystawić własnym kosztem gmach klasztorny z dalszém zabudowaniem i kaplicą, a na utrzymanie zgromadzenia przeznaczył wieczną opłatę 930 rub. sr. rocznie, i oparł ją na dobrach swoich w powiecie Zastawskim, z zastrzeżeniem, iż jeżeli kiedy klasztor ten został przeniesiony z Kamieńca, lub zniesiony, w takim razie obowiązki te ustają i fundusz ma się zwrócić do niego, lub jego następców. Przez postanowienie Komitetu PP. Ministrów, N a y w y ż s z e zatwierdzone 4 zeszłego lutego, dozwolono zaś Hrabieciu *Grocholskiemu* przywieść wspomniany zamiar do skutku, z następnymi warunkami. 1) do: iż do nowozakładającego się klasztoru przyjmowane będą na wychowanie panny jedynie stanu szlacheckiego, katolickiego wyznania, i 2) że: iż jeśli by z przepisów N a y w y ż s z e go Reskryptu, na imię byłego Ministra Oświecenia, z dnia 19 sierpnia 1827 roku danego, wypadło kiedy Rządowi na podobne naukowe przy katolickich panińskich klasztorach zakłady, ustanowić udzielne prawidła: wtedy PP. Wizytki klasztoru Kamienieckiego będą obowiązane do nich się stosować. (T. P.)

Ukaz Rządzącego Senatu.

O t e m, a ż e b y p o w s z y s t k i c h m i e j s c a c h o b w i e s z c z o n e b y ł y N a y w y ż s z e U k a z y 1782 i 1795 roku, o nieprzyjmowaniu żadnych bull papieskich, albo w imieniu jego pisanych listów.

Rządzący Senat słuchał raportu P. Sekretarza Stanu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, sprawującego obowiązki Główno-zarządzającego sprawami Duchownemi obcych wyznań, z dnia 15 lutego teraźniejszego 1830 roku z Nrem 309, iż w N a y w y ż s z y m ukazie 17 stycznia 1782 roku, względem ustanowienia Arcy-Biskupa Rzymsko-Katolickiego w Mohilewie wyrażono w 13 punktach: „Ponawiamy dawniejsze ukazy NASZE o nieprzyjmowaniu żadnych bull papieskich, albo w imieniu jego pisanych listów, Rozkazując podsyłać je do NASZEGO Senatu, który rozpatrzywszy treść ich a osobliwie, czyli się w nich nie znajduje cokolwiek niezgodnego z prawami cywilnemi IMPERYUM WSZECH ROSSYY, z prawami Samodzierżącej Władzy, od Boga NAM danej, obowiązany będzie opinią swoją NAM przedstawić i oczekiwać pozwolenia lub zaprzeczenia NASZEGO na ogłoszenie podobnych bull i listów. Ten ukaz NASZ opublikować wszędzie, gdzie wypada; w kościołach zaś Rzymskiego wyznania, ma być dla powszechney wiadomości przybity.” W N a y w y ż s z y m Ukazie, wydanym 6 września 1795

do Litewskiego Jenerał-Gubernatora, Xiążęcia Repina, w 8m punkcie postanowiono: „Ponawiamy o nieprzyjmowaniu żadnych bull papieskich, albo w imieniu jego pisanych listów, Rozkazując podsyłać do Jenerał Gubernatora, który, rozpatrzywszy ich treść, a szczególnie, azali się nie znajduje w nich cokolwiek niezgodnego z prawami cywilnemi IMPERYUM WSZECH ROSSYY i z prawami Samodzierżącej Władzy, od Boga NAM danej, obowiązany będzie opinią swoją NAM przedstawić i oczekiwać na to NASZEGO Rozkazu. Ten ukaz NASZ ma być ogłoszony w Wielkiem Xięztwie Litewskiem; w kościołach zaś Rzymskiego Wyznania dla powszechney narodu wiadomości ma być przybity.” Były Kanclerz Państwa Hrabia Woroncowa 15 grudnia 1803 roku objawił Metropolicie Rzymsko-Katolickich w Rosyi Kościołów Siostrzeńczewiczowi, N a y w y ż s z y Rozkaz w Bogu spoczywającego CESARZA JEGO MOŚCI ALEXANDRA PAWŁOWICZA, dla potwierdzenia dawniejszych, ażeby wszystkie sprawy, wymagające zniesienia się pomiędzy Papieżem a Kościołami lub poddanymi Wyznania Rzymsko-Katolickiego, w Państwie znajdującymi się, odbywały się przez CESARSKIE Ministerium. Jednakże w późniejszym czasie okazało się, iż pomimo Ministerium niejednokrotnie iesszcze zachodziły znoszenia się poddanych Rosyjskich wyznania Rzymsko-Katolickiego z Dworem Papieżkim, i gdy w roku 1828, Zarządzający dycezą Wileńską, Biskup Kłagiewicz, przedstawił kilka wyiednanych takim sposobem w Rzymie dyspens dla osób szczególnych i zakonników, tedy po przedstawieniu P. Sprawującego obowiązki Głównozarządzającego Sprawami Duchownemi Obcych Wyznań, Komitet Ministrów przez protokół, który otrzymał N a y w y ż s z e potwierdzenie JEGO CESARSKIEJ MOŚCI 29 stycznia 1829 roku, postanowił: 1) dozwoławszy przedstawione przez Biskupa Kłagiewicza akta przywieść do skutku, nanowo zalecić przez Kollegium Duchowne Rzymsko-Katolickie Zwierzchnikom Dyecezalnym i całtemu podlegającemu temu Kollegium Duchowienstwu, o ścisłym zachowaniu N a y w y ż s z e go Rozkazu 15 grudnia 1803 roku. i 2) jeśli by i ten środek okazał się niedostatecznym, wtedy ogłosić nanowo wyżej wspomniane postanowienia, zawarte w Ukazie 17 stycznia 1782 roku w 13m punkcie i w ukazie 6 września 1795 roku w 8m punkcie, o czém i przedstawić Rządzącemu Senatowi. Pierwszy punkt tego postanowienia wtedy przywieziony do skutku przez Kollegium Duchowne Rzymsko-Katolickie. Lecz teraz okazało się, że w końcu przeszłego roku wyiednał iesszcze pomimo Ministerium jeden z obywateli gubernii Wołyńskiej rozstrzygnięcie Propagandy Rzymskiej na wejście w małżeństwo w stopniu zabronionego pokrewieństwa, a że tego uchylania się od prawnego porządku nie okazuje się innej przyczyny, prócz tej tylko, że o tym porządku nie dość iesszcze wiedzą ludzie świeckiego stanu; przeto JEGO CESARSKA MOŚĆ, po najpoddanniejszém przełożeniu P. Sprawującego obowiązki Główno-Zarządzającego, N a y w y ż s z y rozkazać raczył przywieść do skutku i drugi punkt wyżej wspomnianego postanowienia Komitetu PP. Ministrów. Donosząc o t e m Rządzącemu Senatowi, tenże Pan Sprawujący obowiązki Główno-Zarządzającego Sprawami Duchownemi Obcych Wyznań, upra-

szą orozrządzenia ku wypełnieniu N a y w y ż s z e y woli. R o z k a z a l i: około wypełnienia t e y N a y w y ż s z e y J e g o C E S A R S K I E Y M o ś c i woli, przepisać: Rzymsko-Katolickiemu Duchownemu Kollegium, wszystkim Rządom gubernialnym i obwodowym, Władzom i Kancellaryom Woyskowym, względem powszechnego nanowo obwieszczenia postanowień, zawartych w ukazach wyżej pomienionych 17 stycznia 1782 roku w punkcie 13m i 6 września 1795 roku w punkcie 8m; przyczem udzielić dla wiadomości PP. Ministrom, Woiennym Jenerał-Gubernatorom, Woiennym Gubernatorom zarządzającym sprawami cywilnemi, Jenerał-Gubernatorom, Naczelnikom miast i Urzędow Sądowym; a do Najszyjszego Rządzącego Synodu, do wszystkich Departamentow Rządzącego Senatu i Powszechnych ich Zebrań, przestać uwiadomienia. Marca 10 dnia 1830 roku. (Z 1go Departamentu.). (G. S.)

M o s k w a.

(Dalszy ciąg wiadomości, ogłoszonych w Nrze 39 K. L.)

W poniedziałek CESARZ JEGOMOŚĆ raczył oglądać Dom wdowi, należący do licznych pomników w Bogu spoczywającej NATJAŚNIEYSZEY CESARZOWEY MARYI FEODOROWNY, Naydobrotliwszey Opiekunki ubogich i sierot. W dniu tym podobą się NATJAŚNIEYSZEMU PANU z Jego Wysokością, Xiążęciem Pruskim udarować Wysokiem odwiedzeniem Xięcia Jusupowa, który otrzymał szczególnie mieć NATJAŚNIEYSZYCH Gości na obiedzie, CESARZ JEGOMOŚĆ raczył bydy Xięcia Urusowa. Wieczor CESARZ JEGOMOŚĆ i Xiążę przepędzili u Jenerał Gubernatora Xięcia D. W. Golicyna, wpośród wiernych poddanych, którzy się zgromadzili przed oblicze ubóztwianego MONARCHY. Tu z żywych obrazow, które były przedmiotem oczarowania w czasie terażniejszych świątek, wystawiane były obrazy Terburga, Tyciana, Gwerina, tudzież wyobrażenie Persów i Serenady. Pomiedzy aktami dały się słyszeć śpiewy i granie na fortepiano i arfie, tutejszych amateerek i amatorów muzyki. NATJAŚNIEYSZY Gość z uprzejmością raczył podzielać naypiękniejsze przeprowadzenie czasu, udarowawszy naywyższą obecnością i wieczorę u Swego magnata, i śród świetnego towarzystwa, ożywionego i zachwyconego oglądaniem oblicza Oyca Oyczyzny. Tak Henrykowie i Wielcy Piotrowie, rzucając czasem purpurę i berło, ukazywali się pomiedzy wiernych poddanych i kosztowali uczuć miłości i poświęcenia się narodowego, tych nayśodszych owocow pieczołowitości i trudow MONARCHÓW.

We wtorek CESARZOWI JEGOMOŚCI podobało się było oglądać szpitale chorych Pawłowski i Golicynski, oraz pensyon uniwersytecki.

We środę, NATJAŚNIEYSZY PAN raczył bydy w szpitalu woyskowym: wieczorem z Jego Wysokością Xięciem raczył znajdować się w Zgromadzeniu Szlachty, gdzie amatorzy i amatorowie muzyki dawali przewyborny koncert wokalny i instrumentalny na dochod Moskiewskiego szpitala Oftalmicznego. Dobrze przedsięwzięcie uświetnione zostało nayszczęśliwszym skutkiem: Obecność NATJAŚNIEYSZEGO PANA była sprawczynią wielkiego zgromadzenia, więcej trzech tysięcy osób. CESARZ JEGOMOŚĆ raczył użyć na tenże cel pięć tysięcy rubli.

Oglądanie półkow 15tey dywizyi pieszey odbywało się codziennie w obecności JEGO CESARSKIEY MOŚCI.

Po przybyciu do pałacu ze Zgromadzenia, o godzinie 1szej z północy, NATJAŚNIEYSZY PAN raczył wyiechać do St. Petersburga, w pożądanym stanie zdrowia, napelnivszy, uszczęśliwionych Naywyższemi odwiedzinami, wiernych poddanych, zachwyceniem i podziwieniem ku cnotom PANUJĄCEGO. (G. S. P.)

S z w e c y a.

Sztokholm dnia 19 marca:

Mowa KRÓLA NA ZAMKNIĘCIE SEYMU.

„Mości Panowie! Lubo Sejm przedłużył się

więcej niż na rok nad zakres, naznaczony formą naszego rządu, nie mniej jednak trwanie jego dowiodło niewzruszoną stałość zasad, na których naród niezmiennie chce się gruntować; ufny w przewodnictwo Króla swojego spoległ on na jego konstytucyjnych zasadach; przypomniat sobie rok 1810, i porównał go z epoką ninieyszą.”

„Przywołany na waszą obronę rychło dostrzegłem pierwiastki wielkości, jakie jeszcze kraj w sobie zawierał; na tychto pierwiastkach założyłem systemat, który was sobie samym przywrócił. Pośród wstrząśnień politycznych uchwaliliście swoje prawa; lecz postanowienie to nie było dostatecznem, musiało jeszcze być stwierdzonem przez wojnę i zwycięstwo. Równie szczęśliwie powiodło mi się w urządzeniach iak i w walce za was. Opatrzność poprowadziła mię daley, niż sami życzyć mogliście. Przed dwudziestą laty starożytna, wałeczna Szwecya, liczyła mniej, niż 2,400,000 mieszkańców; dzisiaj ludność iej jest blisko trzy miliony; komitet skarbu zawiadomił was, iż kraj miał 55 milionów długi; z tego 44 miliony są już umorzone.”

„Wasz bevilling, który w 1812 r. wynosił 2,650,000 rdr. stopniowie zmniejszył się o część piątą. Dawne stałe podatki znacznie także ulżonemi zostały. Przy otwarciu ninieyszych posiedzeń, zawiadomiłem was, iż w banku ilość brzęczącej monety urosła blisko o milion. Dziś mogę dodać, iż chociaż ta ilość nie przenosi jeszcze kapitału 30 milionów w biletach, jednak w ciągu 1829 r. powiększyła się więcej, niż na 800,000 rdr. Połączenie dwóch mórz kosztowało krajowi pięć milionów; przedsięwzięcie to wkrótce będzie uskutecznonem zupełnie. Smiały ten pomysł całkowicie wam się należy; na samym początku był jednomyślnym; z czasem dopiero stał się przedmiotem sporów, które, winszując sobie, iżem załatwić potrafił.”

„Rząd mój, wstrzymawszy się w swoim postępie, aby rozważyć źródła zawał, które napotkał, miał za powinność nie narażać na zawodne koleje świeżych sił i ducha narodu, które na nowo otworzył. Rząd zastoił tę półwyspę od klęski niezgod domowych i zgubnych ich następstw. Przemogłem w sobie powab pychy i zbrojney przemocy. Siłę broni obróciłem na wsparcie prawa. Byłem więcej pośrednikiem, niż Monarchą, raczey urzędnikiem, niż władcą. Starłem się podnieść prerogatywy prawodawstwa, nie tracąc razem z oka powagi Królewskiej, t e y moralney sprężyny rządów. Naostatek wszystkom poświęcił dla jednności i pomyślności dwóch królestw. Przełknieni uczuciem wspólnych potrzeb, Szwedzi i mieszkańcy Norwegii zaprzestali wytaczać krew i niszczyć się wzajemnie.”

„Usiłowałem szczególniej nadać powstającym pokoleniom przymioty, bez których obywatel utraci swoją dzielność. Przymiotami temi są: prawda i sprawiedliwość. Z niemi Skandynawia pozostanie niepodległą. Prawna władza, którą rządzący piastują, jest jedyną podstawą całości narodów i chwały ich imienia.”

„Po zapewnieniu waszych praw politycznych, wszystkie starania moje zwróciłem ku utrzymaniu zasadniczey ugody (Pacte fondemental), i zachowałem ją bez skazy. Pokój i spokojność, oto cel mych zabiegów! Aby utrwalić szczęśliwe te wypadki, postawiłem mój tron pośrodku narodu, i powierzyłem się jego straży.”

„Zastoiłeni tarczą zgody i jednności, możemy odtąd udoskonalać nasz kodex, i przez prostotę redakcyi łacniejszy jego wykonanie zapewnić. Jasność, tak pożądana dla sędziów i sądzonych, będzie zakładem bezpieczeństwa dla wszystkich; a gruntowne roztrząśnienie jego przez prawników, nada kierunek postanowieniom przyszłego Seymu. Głównieyszą uwagę powinniśmy zwrócić na prawa spadkowe, prawa własności i pewność hypotek. Wierzycielom i dłużnikom równie są potrzebne nowe rekoymie przy nowem rozpatrzeniu praw naszych. Powtarzam tu, com już wyrzekł w innym razie. Narody nie są podobnemi do indywiduów: człowiek pojedynczy częstokroć obala,

chcąc za wiele razem naprawić. Narody, przeciwnie, oczekują wzmocnienia swego bytu, od wolnego postępu czasu i doświadczenia przeszłości. Zabezpieczmy interesa wszystkich, i sprawmy, aby każdy żyjący z pracy nie miał powodu bać się, iż środki jego z dnia na dzień mogą mu być wydarte. Jeżeli nasza reprezentacja potrzebuje udoskonalenia, nie traćmy nigdy z oczu, że cztery stany stanowią od trzech wieków składowe zasady tej monarchii."

"Podwyższenie płacy urzędnikom cywilnym i wojskowym stało się koniecznym. Miło mi było widzieć, iż przewyżkę dochodów obróciliście na ten tak pożyteczny przedmiot. Niemniej byłem wdzięcznym za wyznaczone summy na potrzeby wojska, obronę kraju i publiczne wychowanie. Dziękuję wam także, żeście przyjęli moje przełożenie za właścicielami ziemi. Kredyt, tym sposobem ugruntowany, powinien mieć dobroczynny wpływ na spadki dziedzictw, i stanie się źródłem siły, jeśli ta miara trafnie będzie utrzymywana. Życzenia, jakie mi oświadczyliście względem taksy na zboża zagraniczne, były już uprzedzone przez rozkaz mój w tym przedmiocie. Mam nadzieję, iż nowy ten przepis będzie równie korzystnym, iak dla rolników, tak i dla handlarzy."

"Stosunki nasze zewnętrzne nic nie zostawiają do życzenia; stosunki zaś dobrego sąsiedztwa są iak nayprzyjaźniejsze. Żegluga nasza powinna wzmoż się nadal nie tylko na Śródziemnym i Czarnym, lecz i na morzach Ameryki. Wszelkie korzyści otrzymują się iedynie za pomocą znacznych nakładów; handel zaś, który wszystko ożywia, iest właśnie iedną z gałęzi nayszczególniej wymagających wsparcia dyplomacyi i marynarki."

"Nim się potęczę z waszym Królem, który mię przyjął za syna, mam się za szczęśliwego, że przez moje zasługi nabył prawo powiedzieć wam: zrozumieście wasz rząd, obowiązani iestecie do tego za dobro, które dla was uczynił. Wiecie, iż nie miałem innego szczęścia, prócz pomyślności publicznej; nie przestaję błagać Wszechmocnego, aby nieodmawiał oczywiście opieki swej, wsparcia i błogosławieństwa."

"W skutek § 109 formy rządu, obwieszczam, iż narady wasze ukończyły się i że niniejsze posiedzenia są zakryte; ponawiam wam, Mości Panowie, zaręczenie całej mojej życzliwości Królewskiej." (T. P.)

FRANCYA.

Paryż dnia 22 marca.

(z Gazety Warszawskiej.)

Dziennik handlowy pisze: „Po skończeniu wczorajszej rady ministrów, rozeszła się znowu pogłoska o zmianie ministrów. Prawda, iż *Gazeta Francji* milczy zupełnie w tej mierze; ale biegała wieść, iż Pan *Montbel* już przed kilku dniami podał prośbę o uwolnienie od urzędu."

Wszystkie dzienniki opozycyjne twierdzą, że Izby będą rozpuszczone; a postanowienie w tej mierze ma być ogłoszone dnia 9 czerwca.

Dnia 20 b. m. mianowano 27 chirurgów, pomocników ich i t. d. do wyprawy przeciw *Algierowi*. Ze szpitala *Val de Grace*, niedaleko *Paryża*, udała się kompania ludzi usługujących chorym do *Tulonu*. Są urządzieni po wojskowemu; mają karabin i pałasz, a dowodzi nimi officer z 15go pułku piechoty liniowej.

ANGLIA.

Łondyn, dnia 21 marca.

(z Gazety Warszawskiej.)

Słychać, iż rząd Francuzki kazał tu najać statki znajdujące się na *Tamizie*, dla sprowadzenia na nich zboża i innej żywności do *Marsylii*, a potem dla użycia ich dla przewiezienia wojska do *Algieru*.

Dowiedziemy się z *Lizbony* (pisze *Gazeta Goieca*), że *Don Miguel* oświadczył przez *Hrabiego Santarem*, Panu *Makenzie* Jeneralnemu Konsulowi naszemu, iż chce się przychylić do życzenia *Xiążęcia Wellingtona* względem amnestyi,

lecz pod warunkiem, aby Anglia uznała go w przeciągu dwóch miesięcy.

— Dnia 22 —

Xiążę Sasko-Koburski *Leopold*, przybył dziś rano z *Claremont*, do tutejszej stolicy, a po południu odwiedził go *Hrabia Aberdeen*, i długo z nim rozmawiał.

Dziś nadeszły do wydziału spraw zagranicznych listy od Posłów naszych przy Dworach Rosyjskim, Austryackim i Francuzkim, tudzież od Pana *Makenzie* z *Lizbony*.

Słychać, iż na iednej z ostatnich obrad Ministeryalnych miały zayść nowe trudności względem Portugalii i Grecyi. Mówią, iż Xiążę *Leopold* żąda trzymiesięcznej zwłoki. Zdać się, iż złe wiadomości odebrał z przyszłego swego kraju.

Tutejsza *Gazeta Globe* pisze: „Przed kilku dniami miano posłać do różnych Dworów własnoręczny list Cesarza *Don Pedro*, z oświadczeniem, iż na wyspie *Terceirze* ustanowiony został tymczasowy rząd Portugalski w imieniu Królowej *Donny Maryi*."

Dnia 19 b. m. przybyły do pałacu *Tower* lamparty i hyeny, które Cesarz Marokański posłał w podarunku Monarsze naszemu.

Niedawno uczyniono pewnej środy w Izbie Niższej wniosek wprowadzenia kilku bilów; właśnie wtenczas dwóch tylko członków znajdowało się, a i ci po skończeniu wniosku odeszli, tak, iż nikt nie był obecny, aby wnioś, iż mówca może się oddalić ze swego miejsca. Pan *Dyson*, chcąc szanownemu mówcy dopomódz w tej mierze, musiał się udać za członkami, którzy się oddalili, aby powrócili w celu regularnego odroczenia Izby; inaczej bowiem mówca byłby tego dnia nie iadł obiadu, nie mogąc się bez tej formalności z miejsca oddalić.

— Dnia 23 —

Cena obligów na pożyczkę grecką podniosła się znowu; sądzą bowiem, iż Ministeryum Francuzkie nabrało większej mocy przez ostatnie w *Paryżu* wypadki; obawiano się zaś, aby za zmianą Ministrów nie odmienił się także sposób myślenia Francyi względem Grecyi, i to właśnie przyczyniło się dawniej do spadnięcia ceny rzeczonych obligów.

Tak Pan *Peel*, iako też Kanclerz skarbowy, wynurzyli wczoraj w Izbie Niższej życzenie, aby przedstawienia bilu tyczącego się Angielskich żydów nie odkładano aż po świętach wielkanocnych.

Pan *Birtelm* w tutejszej stolicy wynalazł powóz, w którym można zostawać w naywiększym bezpieczeństwie, chociażby liczna banda rozbojników otoczyła. Na około powozu iest sto aparatów do strzelania, i za przyciśnięciem sprężyny wszystkie razem dają ognia do łotrów.

Listy z *Kadyxu* donoszą, iż dnia 28 lutego 3000 wojska, należącego do wyprawy przeciw *Mexykowi*, uda się do *Hawanny*. Według tychże listów, ma *Hiszpania* posłać na tę wyprawę 18,000 ludzi.

PORTUGALIA.

Lizbona dnia 28 lutego.

Donoszą, iż Papież nie uznał rządów *D. Miguela*; gdyż otrzymano tam bulle, mianujące kilku Biskupów, w imieniu *Infantki*, co mocno obruszyło *Don Miguela*. (T. P.)

KILKA SZCZEGÓŁÓW O INDYJANACH ASTRACHAŃSKICH.
(Wyciątek z listu.)

Chcę ci udzielić kilka słów o tutejszych Indyjanach. Z pokutnikiem ich, czyli, iak oni zowią *Fakirem*, znam się osobiście i dość często go odwiedzam. Przed 20 laty zrobił on, i dotychczas dotrzymuje, ślub siedzenia na iednym miejscu. W Astrachaniu mało ciekawych; długo się wypytywałem, nim mi ukazano dóm Indyjan. Wszedłem na dziedziniec, ujrzałem mały domek z desek, około którego wiele psów, a więcej jeszcze wron i kawek przechadzało się lub podlatywało z wrzaskiem. W domku tym, niewiększym od budki, iakie u nas dla pokurciów budują, siedział

Fakir. Zbliżywszy się widziałem tylko coś nie-
ruchomego, przykrytego kożuchem. Na zawołanie
„Sebukgir! Sebukgir!” (tak się bowiem Fakir zo-
wie) głowa miedzianej barwy z kilką siwych wło-
sów na łbie, wyrwała zpod kożucha, zgrzytnęła
kilkakrotnie zębami i znowu się ponurzyła. Szczę-
ściem, była to pora obiadowa i niehawem stary
Indyanin z pofarbowanym nosem przyniósł dla
Fakira iedzenie; inaczej musiałbym odejść nie-
widząc tą razą Sebukgira. Usłyszawszy głos zna-
iomy Fakir się odstołił, dobył zpod siebie dre-
wnianej miski i wyciągnął dwoje rąk wyschłych
i ogorzałych. Wówczas można było widzieć pierś
Fakira, porośłą siwym już włosom i sterzącą zpod
miedzianej skóry żebra, które

„tak policzyć snadno.

Jak kości gdy z rąk gracza na ławę wypadną.”

Cała twarz, jeśli tak godzi się nazwać wy-
chudłe szczęki, bez żadnego wyrazu; w oczach tyl-
ko błyszczała reszta życia; bez tego wziętyś Se-
bukgira za dobrze zachowaną mumią. Karmiciel
iego wyłożył mu do miski kilka cebul, kawał su-
chara i trochę pilawu; odszedł nierad, że nas kil-
ku przypatrywało się. Gdyśmy się wypytawali od-
powiedzią z niesmakiem „nie ma się czego dzi-
wić, zwyczajnie fakir, zrobił ślub Bogu i siedzi
sobie.” Poznałem się potem lepiej z Indyanami;
kilku z nich dowiedziawszy się, że idę do Baku,
prosi, abym ich wziął z sobą i stara się mię ująć.
Chodziliśmy razem do Sebukgira, umie on kilka
słów po rusku, i, kiedy łaska, odpowiada na py-
tania. Gospodarz domu przez litość ostołił go na
zimę kożuchem, którego iednak Fakir w rękawa
nie włożył; od dwóch lat już go tak opatrują, gdyż
przed tém w Astrachaniu mrozy nigdy nie prze-
chodziły 15 stopni, które Sebukgir znośił nago. In-
dyanie tuteysi bawiąc się przemycaniem pieniędzy,
przyszli byli do milienowych kapitałów, lecz od nie-
jakiego czasu zubożeli; mieszcza się dziś wszyscy w
iednym, własnym domu. Byłem kilka razy na ich
modlitwach, chcąc ie widzieć, trzeba przyysć o
wschodzie lub o zachodzie słońca. W pokoju wysta-
nym brudnymi kobiercami stoi w kącie u okna coś
naksztalt ołtarzyka podobnego do tych, jakie w Li-
twie podczas processyi noszą. Ołtarzyk ten ma ar-
szyn szerokości i mało co więcej wyższy. Pod za-
wieszonymi małemi baldachimkami ze srebra, sie-
dzą kilkocalowe złoczone posążki, naliczyłem ich
19; to olimp Indyyski. Jaka szkoda, że nie mam ia-
kiej skróconey *Wedy* pod ręką. Najwięcej bóstw
nagich. *Krysznu* tylko przyodziany i naszyima sznu-
rek koralow. Każde bóstwo ma na głowie kotpaczek
metallowy z pawiem piórami lub bez nich. U samego
brzegu na lewo leży kamień czarny, wielkości koko-
sowego orzecha, na prawo dwa mniejsze kamyki,
podobnie czarne. Na każdym z nich żółto wyma-
lowany kształt tróyzęba. Indyanin, iak tylko wsta-
nie, idzie do tego kamienia, malowidła na nim odna-
wia świeżą farbą, a potem iąż samą farbą maluje so-
bie czoło nad nosem i koło uszu. Kamień ten ma
być znad Gangesu i w większej części u Indyan nad
inne bóstwa. Opatrując go dotknąłem się palcem;
przestraszony Indyanin wrzasnął. Dotknięcie ręki
niewiernych kała bóstwo. Niezepsuło to wszakże mię-
dzy nami dobrej harmonii, pozwolił mi nawet
przyysć rankiem i spisać imiona posążkow. Większa
ich część figuruje w arkuszowych rysunkach, poro-
wieszanych na czterech ścianach izby. Wszystkie są
działem iednego Derwisza, przybyłego tu z Indyi,
dosyć zręcznie wykonane, szczególnie zwierzęta.
Oto porządek w iakim wiszą: 1) *Narszeng*, schwy-
ciwszy obnażonego grzesznika płata mu brzuch i
wyciąga wnętrzności; z lewey strony, nagi, stojący
grzesznik podobnego czeka losu, z prawey żona
Narszenga na imie *Lacmi* stoi z biczem podnie-
sionym w górę. 2) *Dżoala* ośmiórka, matka wszy-
stkiego, siedzi na lwie, w każdej ręce coś trzyma,
węża, chorągiew i t. d. tuż za nią bieży *Hamman*
prorok, pod nią *Beyru* z czterma rękami, iedną
trzymając baldachimek nad głową *Dżoali*, drugą

węża, trzecią łuk napięty, w czwartey oszczep,
u nog pies ciągnący się na smyczy, przez plecy
zaś ma przewieszony kołczan. 3) *Sedaczyn* sie-
dzi na krzyż, na głowie kołpak, z którego wierzchu
zamiast kity wytryska rzeka Ganges i spada wiel-
kim łukiem na ziemię. W iey przezroczu prze-
świecają się ryby różney wielkości i kształtu. Z le-
wey strony stoi osoba z głową słońca, z prawey,
kobięta trzymająca w iedney ręce konchę, dru-
gą dotyka ręki *Sedaczyna*: Pod nim stoi w per-
spektywie lew na łańcuchu, osiodłany; dalej przy-
kleka wót podobnie z uzdeczką i siedłem do dro-
gi. 4) *Kryszna* stoi na węzu, wkrótkiey do ko-
łan czamarcie, w szerokich pstrych spodniach, pod-
pasany, twarz czarna, iak u murzyna. Gra on na
flecie, i wszystko, co go otacza, ma wesolą postać.
Z lewey strony, stoi *Radhe*, z prawey *Rukmi*
trzymając parasol nad głową grającego *Kryszny*. 5)
Raam podobnie otoczony dziewczami i wesolnością,
z prawey strony iego żona *Cytamata*, z lewey *Lu-
zman* podaje *Raamowi* rozkwitłą różę. *Hamman*
z głową bydłą jest pokornym sługą *Raama*. 6)
Adnaray, po prawey ręce, iego żona *Leczman-
dzi*, po lewey stoi *Peri* z rozwiniętymi skrzydła-
mi i wzniesionymi do góry rękami, iak wlecieć.
7) *Goreknad* siedzi po turecku na świeżo zd-
r-
tey skórze wołu, przy nim zatknięty w ziemię
tróyzęb. Po lewey siedzi kobięta na imie *Dalatry*.

Indyanie nie mogą pojąć przyczyny moiej
ciekawości „Ago!” pytał mię ieden po przyjaciel-
sku „powiedz szczerze, do czego to wszystko to-
bie? posążki nasze małe i tylko pozłacane. mo-
tey są wartości. Tu nie to, co w Indyi.” Szczęściem,
ieden Derwisz obecny temu zapytanu powiedział,
że będąc w Kalkucie i Bombaju, słyzał, iż Angli-
cy podobnie się wypytują i zapisują, ale nie zle-
go nie robią i srebrnych ani złotych posążkow
nie zabierają. „Frangowie dobrzy ludzie”. Można
toż powiedzieć o Indyanach tutejszych, wszyscy u-
bodzy, ale poczciwi, iak się zdaje, i prości ludzie.
Byłem na nabożeństwie Indyyskiem. Powoli zbie-
rali się wierni, każdy przychodził i siadał w pe-
wney odległości od ołtarzyka. Derwisz przybył
z Kalkuty, o którym tylko co wspominałem, wziął
bębenek z zelami, śpiewał i przygrywał, a reszta
obecnych wtórowała. Muzyka śpiewu bardzo we-
sola, miara wiersza skoczna; po każdym rymie
Derwisz uderzał w bębenek. Osobliwszy człowiek:
niema jeszcze lat czterdziestu, zwiedził piesz-
o bie Indye, Kandahar, Tybet, Persyę, chciał wi-
dzieć *Padyszacha Urusow* to iest Rossyan; ale
mu powiedzieli w Moskwie, że „w Petersburgu
iałmużny nie dają, i nie lubią Derwiszów wło-
gów bez celu”. Dla tego z Moskwy wrócił do A-
strachania i bardzo mu żal, że *Padyszacha* nie wi-
dział. Mówi dobrze po persku, lubi Anglików;
gdy mówi o nich, oczy duże czarne żywiej błę-
skają; zęby nadzwyczajney białości, dobrze odbi-
iają od oliwkowej twarzy i czarney iak heban
brody. Po kwadransie takich śpiewów wszedł In-
dyanin w czerwonym kołpaku, był to ofiarnik.
Przyszedł do ołtarzyka, wziął stojący przy nim
dzwonek i ią dzwonić; ostąpili go do kofa, ka-
żdy stał w milczeniu ze złożonymi do modlitwy
rękami. Celebrujący zaintonował, zaczęto znowu
śpiewać, dzwonić, klaskać w ręce i bić w bębe-
nek. Jeden starzec ogorzały, w białym turbanie
przeraźliwie trąbił w ogromną konchę. Trwało
to z półgodziny. Ofiarnik to kadił posążkom, to
dzwonił, to podnosił świecznik o pięciu stoczkach,
to nakoniec libował. Po skończonym obrzędzie,
wziął pozostałego od libacyi napoju kilka kropel
na dłoń, zwilżył sobie czoło i oddał resztę napoju
trębaczowi, który odbywszy toż samo, obnosił go
wszystkim obecnym; każdy chciwie brał napoj
na dłoń i nioś ią do czoła. Potym ofiarnik wziął
szczyptę rozynek ze stojącego przed ołtarzykiem
talerza, i podobnie posyłał go dalej. Każdy zjadł
kilka rozynek; ia tylko, *quasi* niewierny, nie by-
łem przypuszczony do powszechney uczy. (Z.P.)

Pozwolono drukować. Z polecenia JW. Litewskiego Wojennego Gubernatora.
Andrzej Bucharski Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

w Drukarni Redakcyi.

DODATEK